

sobota, 14.03.2026

Rycerz Kolumba: nasz cel to obecność wspólnoty w każdej parafii w Polsce

Rycerze Kolumba przeżywają właśnie 20-lecie swojej pracy w Polsce. - Od początku naszego istnienia w Polsce celem było to, by świeccy mężczyźni stanowili realne wsparcie dla proboszczów, nie stali pod filarem w kościele. I to się udało - mówi dla KAI Szymon Czyszek, dyrektor ds. rozwoju Rycerzy Kolumba w Europie.

Łukasz Kaczyński (KAI): Czy można być rycerzem we współczesnym świecie?

Szymon Czyszek: - Myślę, że to jest bardzo konkretna odpowiedź na wyzwania dzisiejszego świata. Słowo „rycerz” to pewien skrót myślowy, który pokazuje kompletność i integralność mężczyzny. Dzisiaj świat po prostu potrzebuje takich facetów - gotowych do wzięcia odpowiedzialności, do życia cnotami męstwa i odwagi. To konkretny wybór modelu męstwa, który opiera się na wierności, lojalności, odpowiedzialności, dojrzałości i sumienności.

Czym jest dla Ciebie bycie Rycerzem Kolumba w Twojej codzienności - tej rodzinnej, jak i zawodowej?

- To codzienne wezwanie do tego, by doświadczać i szukać Pana Boga w swoim życiu oraz stawiać się tym, kim powinienem być jako mężczyzna. Bycie we wspólnocie Rycerzy Kolumba pomaga mi dbać o odpowiedzialność za rodzinę, za małżeństwo i właśnie za współpracowników - żeby nie odpuszczać. Kiedy myślę o tym, dlaczego sam przystąpiłem do tej grupy, to właśnie dlatego. Chciałem też w życiu czegoś więcej niż tylko rodzina i praca zawodowa. Chciałem przestrzeni, w której mogę służyć innym. Chcę od życia po prostu więcej. Ta wspólnota sprawia, że nie odpuszczam tej odpowiedzialności. Bo bardzo łatwo jest leżeć na kanapie i scrollować w telefonie. Ta grupa motywuje mnie, żeby robić coś dla innych w większej skali. To jest realna realizacja sakramentu chrztu. Przeżywanie swojego powołania jako katolik, który nie jest tylko „klientem” usług religijnych w parafii, ale bierze pełną współodpowiedzialność za życie Kościoła. To jest dokładnie to, co ks. McGivney miał w swojej wizji zakonu. Chciał zachęcić mężczyzn do wzięcia odpowiedzialności za swoje środowiska i lokalne społeczności, żeby pokazać godność i właściwą rolę świeckich w Kościele i społeczeństwie.

20-lecie obecności Rycerzy Kolumba w Polsce, które przeżywaliśmy ostatnio to wielki jubileusz. Jaka jest największa wartość dodana Waszych działań w tym czasie?

- Przede wszystkim ogromne zaangażowanie mężczyzn. Od początku naszego istnienia w Polsce celem było to, by świeccy mężczyźni stanowili realne wsparcie dla proboszczów, nie stali pod filarem w kościele. I to się udało. Udało nam się uformować świeckich, którzy stali się współpracownikami proboszczów w misji ewangelizacji innych świeckich i ich rodzin.

To wszystko udaje się dzięki temu, że naszym hasłem jest „wiera przez uczynki”. To przekłada się na konkretne dzieła miłosierdzia. Wystarczy wspomnieć nasze wsparcie po nawałnicach w 2017 roku, a także ogromną pomoc w trakcie wojny w Ukrainie. Stworzyliśmy i przekazaliśmy ponad 200 tysięcy paczek. Przywitaliśmy w Polsce na granicy setki tysięcy uchodźców w naszych namiotach, rozdawaliśmy kurtki dla dzieci. Wciąż jesteśmy gotowi, by przyjmować i wspierać wdowy oraz sieroty, co cały czas ma miejsce w naszych Centrach Miłosierdzia w różnych miejscach kraju. W 2016 roku, w ramach Światowych Dni Młodzieży, służyliśmy młodym z Polski i z całego świata, przede wszystkim organizując duże wydarzenie z udziałem papieża na Tauron Arenie. A w trakcie pandemii widzieliśmy, jak Rycerze byli niesamowicie chętni, by pomagać innym, często zostawionym samym sobie. W roku 2024 nasze ogromne

wsparcie okazaliśmy na Dolnym Śląsku w związku z powodzią.

Ale nasza działalność to nie tylko te wielkie, głośne akcje. To także tysiące małych dzieł, które każdego dnia zmieniają życie pojedynczego człowieka. Mam tu na myśli wsparcie dla hospicjum w Kielcach, inicjatywy pomocy dla samotnych matek czy współpracę z siostrami Matki Bożej Miłosierdzia. To wszystko udało się dlatego, że mężczyźni wzięli za te konkretne sprawy zorganizowaną odpowiedzialność. Za swoich braci, za swoich parafian, za tych, którzy szukają w Polsce schronienia, za każdego bliźniego. Dzisiaj jest nas 8 tysięcy. Każdego dnia wokół nas dzieją się małe cuda.

Nie da się ukryć, że Wasze zaangażowanie w działania na rzecz Ukraińców uciekających przed agresją rosyjską do naszego kraju jest ogromne.

- Mamy Rycerzy Kolumba w Ukrainie od 2012 r. Abp Światosław Szewczuk i abp Mieczysław Mokrzycki byli tam pierwszymi Rycerzami. I z tego powodu, kiedy wybuchła wojna, to była nasza naturalna reakcja, by odpowiedzieć na cierpienia ludzi, którzy zostali niesprawiedliwie zaatakowani. Robimy to również dlatego, że mamy tam tysiące naszych braci rycerzy, którzy bardzo cierpią. Wielu z nich zginęło. Wielu jest zaginionych. A my po prostu w każdym potrzebującym widzimy twarz Jezusa.

Dlatego od początku wojny, dzięki ogromnemu wsparciu ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady i od Rycerzy w Polsce, mogliśmy dostarczyć ponad 320 tysięcy paczek z pomocą, a także dodatkowe 45 tys. paczek pomocowych poprzez Fundację Mudra Sprawa oraz ponad 4,5 tys. ton produktów i towarów. Pomogliśmy w ten sposób ponad dwóm milionom Ukraińców. Przekazaliśmy też około 60 tys. różańców.

Mam na myśli chociażby protezy dla cywilów. Dajemy im nadzieję na drugie życie - żeby po utracie kończyny nie myśleli, że są już niepotrzebni, dajemy im drugą szansę. Wspieramy stypendystów, którzy stracili rodziców. Kiedy myślą, że ten dramat to koniec, dajemy im nowe otwarcie. Wspieramy kobiety, wdowy i sieroty, bo taka jest nasza misja rycerska.

Każda przekazana paczka, każda kurtka, każdy generator prądu to jest nasza postawa miłosierdzia. Chcemy przez to pokazać, że Bóg o Ukrainie nie zapomniał. Dlatego absolutnie nie ustajemy w działaniach i nie zatrzymujemy się. Chcemy, by ludzie z Ukrainy wiedzieli, że Pan Bóg ich nie opuścił.

Dlaczego Wasza wspólnota jest dobrym miejscem do wzrostu duchowego mężczyzn?

- Zależy nam na tym, żeby mężczyźni w dzisiejszej rzeczywistości w sposób świadomy przeżywali swoją wiarę, bo widzimy, jak bardzo ważna jest kwestia formacji i katechizacji dorosłych mężczyzn. Wiara ma realne konsekwencje dla naszego życia i dlatego kładziemy bardzo duży nacisk na formację.

Na czym ona polega?

- Niedawno rozpoczęliśmy niezwykle ważną inicjatywę o nazwie Cor, co z łaciny oznacza „serce”. Ma ona na celu wesprzeć mężczyzn w każdej parafii w tym, żeby mogli poznać Pismo Święte i nauczanie Kościoła poprzez regularne spotkania. Opierają się one na trzech prostych elementach: modlitwie, formacji i budowaniu braterstwa wokół wiary. To, co jest kluczowe w tej formacji, to żeby życiowe wybory mężczyzn - to, że bronią życia, dbają o swoje małżeństwa i dzieci, czy są uczciwi w pracy zawodowej - nie były wynikiem tego, że po prostu tak im powiedział ksiądz. Zależy nam, by sami wiedzieli i byli przekonani, że to jest coś właściwego. To jest bardzo ważne, by podkreślić: nie robimy tego dlatego, że tak nam nakazał biskup czy kapłan, tylko sami z głębi serca wiemy, że to jest

słuszne.

Podczas każdego spotkania rady lokalnej, które ksiądz kapelan zaczyna Mszą świętą, jest też czas i okazja na katechezę dla mężczyzn. Mamy w Polsce ponad 800 księży, którzy są Rycerzami Kolumba. Każdego roku organizujemy również doroczną pielgrzymkę na Jasną Górę. Z kolei w czasie Wielkiego Postu i Adwentu organizujemy Dni Skupienia i Dni Formacji.

Warto też wspomnieć o inicjatywach ewangelizacyjnych, takich jak np. Marsz Świętego Józefa pod patronatem kard. Grzegorza Rysia, który po raz pierwszy odbędzie się już 21 marca w Krakowie. To świetna okazja, żeby zaprosić mężczyzn do tego, by poznali tego cichego, ale odważnego świętego. Jego postawa może być wielkim wsparciem dla zmagających się duchowo każdego mężczyzny.

Mężczyźni są często trudnym odbiorcą treści ewangelicznych - jak trafiacie do nich z Waszym przesłaniem braterstwa i jedności na rzecz dobra bliźniego?

- Zapraszamy mężczyzn poprzez jasne zaproszenie do zaangażowania. Faceci potrzebują konkretnych rzeczy do zrobienia. Chcą widzieć efekty swojej pracy i dajemy im szansę do tego, żeby się włączyli - właśnie poprzez akcję Kurtki dla Dzieci, poprzez organizowanie pielgrzymek, poprzez pomoc osobom, które ucierpiały z powodu powodzi, nawałnic, ofiarom wojny w Ukrainie...

Oprócz tego trafiamy do nich poprzez bardzo intencjonalne realizowanie misji. Zapraszamy ich po to, by każdy z nich mógł doświadczyć w swoim życiu Pana Boga i stać się tym, kim naprawdę ma się stać. Więc kiedy księża, kiedy świeccy widzą przemianę wielu mężczyzn w swojej parafii, a przez to przemianę też samej parafii, to mówią, że to jest coś dobrego, proponują to, zapraszają innych do tego. To bardzo naturalne - jak doświadczasz czegoś dobrego, to po prostu chcesz dzielić się tym z innymi.

Jakim wzorem jest dla Was założyciel Rycerzy Kolumba? Co Ty osobiście cenisz w nim najbardziej?

- Ksiądz McGivney jest przede wszystkim bardzo aktywnym orędownikiem trudnych spraw - tych dotyczących jedności małżeństwa, ochrony życia czy dbania o rodzinę, na przykład szukania pracy. Obserwujemy to na co dzień i słyszymy świadectwa kolejnych mężczyzn, którzy poprzez jego wstawiennictwo widzą w swoim życiu realną przemianę.

To też wzór człowieka wielkiej odwagi i zarazem pokory. Chciał, by mężczyźni mieli poczucie odpowiedzialności i sprawczości w Kościele. Wiedział, że to będzie właściwa droga, by przyciągnąć ich do Kościoła i tam ich budować. Natomiast pokorą wykazał się już zakładając organizację - nie chciał być jej szefem. Na 80 lat przed Soborem Watykańskim II, zakładając organizację, doskonale widział, jak ważna jest rola świeckich. Żeby to oni mieli odpowiedzialność i sprawczość.

Jego genialnym pomysłem było to, jak sprawić, by parafianie najpierw stali się znajomymi - zwykłymi członkami wspólnoty - potem przyjaciółmi, aż wreszcie braćmi. Szczególnie w dzisiejszych czasach, pełnych izolacji i samotności, widać wyraźnie, jak profetyczna była to wizja. Jego przesłanie brzmi niezwykle prosto: „Chcę, żebyście byli razem”.

Dla mnie ksiądz McGivney jest też absolutnym wzorem zaufania do miłości Pana Boga. Kiedy w młodości chciał pójść do seminarium, jego ojciec powiedział, że nie może tego na razie zrobić. Ostatecznie mógł wstąpić, ale wkrótce potem jego ojciec zmarł. Wystąpił więc z seminarium, by wrócić do domu i zaopiekować się rodziną. Był posłuszny. Wiedział, że te decyzje wydają się niesprawiedliwe, że nie są realizacją jego pragnienia. Ale to budowało w nim zaufanie do miłości Pana Boga. Pomimo tego, że przechodził przez te trudne doświadczenia i miał pełne prawo, żeby się buntować wobec Pana Boga, miał do Niego zaufanie. To jest przykład człowieka, który patrzył na historię swojego życia poprzez pryzmat zaufania do Pana Boga. Nie poprzez pryzmat swoich własnych oczekiwań. Ale

poprzez zaufanie. To jest wzorem i w jakiś sposób inspiracją, jak budować relacje z Panem Bogiem. Nawet dla świeckich. Przecież on też był na początku świeckim. Też był osobą, która szukała i znalazła swoje powołanie.

Minęło 20 lat Waszej obecności w Polsce. Jakie macie plany na kolejne lata?

Nasz główny cel to być w każdej parafii w Polsce. Chcemy tę propozycję drogi do świętości i dojrzewania w wierze zaproponować każdemu mężczyźnie, każdemu katolikowi w naszym kraju. Kiedy myślę o przyszłości, to stawiamy przede wszystkim na rozwijanie programu formacyjnego dla mężczyzn. To jest obecnie jedno z największych wyzwań w polskiej rzeczywistości - szukamy odpowiedzi na pytanie, jak pomóc świeckim świadomie przeżywać swoją wiarę. Chcemy się włączyć w wielką akcję ewangelizacyjną i misyjną w naszych parafiach.

Kolejna niezwykle ważna rzecz to to, jak pokazać tym, którzy odeszli z Kościoła i często mierzą się z trudnymi konsekwencjami swoich wyborów, że my jesteśmy dla nich. Chcemy im pokazać, że możliwy jest inny sposób życia. Że nasza wiara ma realny wpływ na nasze życie, a te dobre decyzje przynoszą dobre owoce. Pragniemy uświadamiać, że jest coś większego niż to, co proponuje dzisiejszy rynek i kultura. Nie możemy pozwolić, aby świat „ewangelizował” zgodnie z dominującymi w kulturze ideami. To my - prawdziwie - mamy ewangelizować świat.

Na początku działania Rycerzy Kolumba w Polsce nikt z nas nie spodziewał się, że będziemy musieli odpowiadać na takie wyzwania jak Światowe Dni Młodzieży, nawałnice, wichury, powódzie, pandemia czy wreszcie wojna. Trudno więc przewidzieć, co jeszcze jest przed nami, ale jedno możemy powiedzieć z pełnym przekonaniem: jesteśmy gotowi, żeby służyć!

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artikul/121792/>

<https://info.wiara.pl/doc/6145371.Wierni-i-gotowi-do-dzialania> (grafika)